

Wyznanie wiary św. Grzegorza Cudotwórcy (III wiek)

Jeden [jest] Bóg, Ojciec żyjącego Słowa, samoistnej mądrości i mocy swojej oraz wiekuistego obrazu swego; doskonały doskonałego rodziciel, Ojciec jednorodzonego Syna.

Jeden [jest] Pan, jeden z jednego, Bóg z Boga, odbicie i obraz Bóstwa, Słowo skuteczne, mądrość ogarniająca istotę wszechrzeczy i moc sprawcza całego stworzenia. Prawdziwy Syn prawdziwego Boga, niewidzialny z niewidzialnego, niezniszczalny z niezniszczalnego, nieśmiertelny z nieśmiertelnego; wiekuisty z wiekuistego.

I jeden Duch Święty, z Boga mający substancję, który za sprawą Syna ukazał się ludziom; doskonały obraz doskonałego Syna, życie — żyjących przyczyna, źródło święte, świętość dająca uswięcenie; w Nim się objawia Bóg Ojciec, który jest ponad wszystko i we wszystkim, oraz Bóg Syn wszystko przenikający.

Trójca doskonała, o wspólnej chwale, wieczności i panowaniu, niepodzielna i niezmienna. Niczego nie ma w Trójcy stworzonego bądź służebnego ani nic dodanego, to znaczy czegoś, czego nie było przedtem i co by nadeszło potem. Tak więc ani Ojciec nie był pozbawiony kiedykolwiek Syna, ani Syn Ducha Świętego, lecz [pozostaje] zawsze ta sama niezmienna Trójca.

Symbol nicejski (325)

Błędne teorie Ariusza odnoszące się do Chrystusa stały się okazją ogłoszenia wspólnego dla całego Kościoła wyznania wiary. Fragmenty nauki Ariusza, zawarte w zbiorze krótkich rozpraw i ludowych pieśni pt. „Talia”, odnajdujemy u św. Atarczego (np. „Contra Arianos”, 5-9 - PG 26, 22 nn.; „De Synodis” IS - PG 26, 708).

Ariusz wyznaje „Jednego Boga, jedyne, niezrodzonego, jedyne, wiecznego, jedyne, który jest bez początku i jest jedynym prawdziwym Bogiem”. Syn zatem nie jest wieczny: „Bóg nie był wiecznie Ojcem... Syn nie może być Bogiem, skoro był czas, kiedy On nie istniał; nie mógł bowiem istnieć, kiedy nie był zrodzony”. Syn został stworzony jak inne stworzenia z niczego, aby stać się dla Ojca narzędziem stworzenia. Nie jest niczym więcej, jak tylko jedną z władz Bożych. Nie jest Bogiem prawdziwym, „współistotnym” Ojcu, a tylko Synem Bożym z łaski. Wprawdzie w swoim wyznaniu wiary skierowanym do Aleksandra, patriarchy aleksandryjskiego, Ariusz oznajmia, że Syn jest „zrodzony odwiecznie jako doskonale stworzenie Boga, niezmiennie i nieskazitelne”, ale nie mówi, że Syn jest wieczny i bez początku: „genetos” (stworzony), ale nie „germetos” (zrodzony). Dla Ariusza Syn Boży nie jest wolny od niedoskonałości istoty stworzonej, podlega bowiem Bogu; nic zna doskonale ani Ojca, ani siebie samego; całą wielkość swoją bierze z woli Ojca: „jest z natury zmienny jak my wszyscy, pozostaje dobrym tylko z własnej wolnej woli”.

Konstantyn pragnie pokoju na obszarze Imperium, a ponieważ Ariusz liczy wielu zwolenników i wprowadza zamęt w społeczność chrześcijańską, więc cesarz przyjmuje myśl Huzjusza, biskupa Kordoby i swego doradcy w sprawach religijnych, aby zebrać biskupów „całego świata” na naradę. Pocztą cesarską zwozi biskupów z całego cesarstwa, w większości jednak ze Wschodu, w liczbie około trzystu (tradycyjna liczba 318 pochodzi z Pisma św., Rdz 14,14). Pierwszy Sobór Powszechny trwa od 20 maja do 19 czerwca 325. Mimo opozycji małej grupy siedemnastu jawnych zwolenników Ariusza pod przewodnictwem Euzebiusza z Nikodemii, ówczesnej stolicy Wschodniego Cesarstwa, i Euzebiusza z Cezarei — Ojcowie Soboru odrzucają naukę Ariusza. Ustalają oni tekst wspólnego wyznania wiary, wprowadzając wyraz „homoousios” na określenie „współistotności” Syna z Ojcem. Wszyscy obecni, z wyjątkiem dwóch, których cesarz natychmiast skazał na wygnanie, podpisują ustalony tekst. Opozycja jednak wystąpi zaraz po odjeździe cesarza lub po powrocie

biskupów do swoich gmin. Dopiero po blisko sześćdziesięciu latach walki wiara nicejska zostanie sprecyzowana na II Soborze Powszechnym w Konstantynopolu (381). Por. I. Ortiz de Urbina, „Nicee et Constantinople”, Paris 1963.

Euzebiusz z Cezarei twierdził, że Symbol nicejski, najślawniejsze wyznanie wiary starożytności chrześcijańskiej, opiera się na Symbolu jego Kościoła. Atanazy, który przekazuje list Euzebiusza („De decretis Nicaenae Synodi”, 37, 2 - PG 25, 428), nie zaprzecza temu. łatwo jednak stwierdzić, że inne Symbole (np. jerozolimski, podany przez św. Cyryla, Dz. 9) są tak samo bliskie nicejskiemu. Autorem Symbolu może być Hozjusz z Kordoby (Atanazy, „Historia arianorum” 42 - PG 25, 744). Za ostateczną redakcję jest odpowiedzialna Hermogenes z Cezarei (św. Bazyle, List 81 - PG 32, 457). Najstarszą wersją łacińską z nieznacznym odchyleniem od oryginału wydaje się być tekst podany przez św. Hilarego („De synodis” 84 - PL 10, 536), który podkreśla, że „z jednej substancji” wyraża się po grecku „homoousios”.

Niektóre podkreślenia Sobór wprowadził szczególnie przeciw arianom: „z substancji Ojca”, „Bóg prawdziwy”, „nie stworzony”, „współistotny (homoousios) Ojcu”.

7 54 125

Wierzymy w jednego Boga Ojca Wszechmogącego, Stwórcy wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych;

i w jednego Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, jednorodzonego, to znaczy z substancji Ojca, Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego uczynione zostały wszystkie rzeczy tak w niebie, jak i na ziemi;

który zstąpił dla nas i dla naszego zbawienia; przyjął ciało i stał się człowiekiem; poniósł mękę i zmartwychwstał dnia trzeciego, i wstąpił do nieba; i przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

[Wierzymy] w Ducha Świętego.

Symbol Epifaniasza (374)

Symbol nicejski był niedoskonały. Nie dawał żadnego określenia Ducha Świętego; nie rozróżniał jasno „hypostasis” od „ousia”. Na Zachodzie wyraz „substantia”, który tłumaczy „hypostasis” (Rufin wprowadził dokładniejszy odpowiednik: *subsistentia*), i „essentia” (gr. *ousia*) są równoznaczne. Natomiast na Wschodzie „hypostasis” przyjmie stopniowo znaczenie „osoby” i pokryje się z „prosopon” u Ojców kapadockich.

Epifaniasz, biskup Salaminy na Cyprze (ok. 315--403), ubolewał nad brakami Symbolu nicejskiego. Znając doskonale cały świat śródziemnomorski, po którym wędrował w poszukiwaniu wszelkiej herezji, był świadkiem trudności duszpasterzy w wykładaniu wiary nicejskiej. Stąd też do swego dzieła dogmatycznego pt. „*Ancorntus*” („Silnie zakotwiczony” PG 43) doda komentarz do Symbolu, uzupełniając naukę o Duchu Świętym i zwalczając szerzący się apolinaryzm. Dla Apolinarego bowiem, biskupa Laodycei, Chrystus był Bogiem-człowiekiem, ale zamiast duszy i umysłu ludzkiego posiadał Boży Logos. Stąd u Epifaniasza jest położony nacisk na „doskonałość” człowieczeństwa w Chrystusie.

Wykład Symbolu kończy się anatematyzmem wziętym z akt Soboru Nicejskiego. Przyjęte tłumaczenie łacińskie trochę odbiega od tekstu greckiego, którego się trzymamy.

Wierzimy w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w jednego Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego przez Boga Ojca, jednorodzonego, to jest z substancji Ojca: Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało tak w niebie, jak i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne.

On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił i przyjął ciało, to znaczy prawdziwie narodził się z Maryi zawsze Dziewicy za sprawą Ducha Świętego, stał się człowiekiem, to jest przyjął człowieczeństwo doskonałe: duszę i ciało, umysł i wszystko, co do człowieka należy, z wyjątkiem grzechu; nie z męskiego nasienia ani przez przebywanie w jakimś człowieku, ale przez przysposobienie sobie ciała, które złączył w sobie w jedną i świętą pojedynczość. Nie w ten jednak [to uczynił] sposób, w jaki prorokom udzielał natchnienia i w nich przemawiał oraz działał, lecz zechciał być człowiekiem prawdziwym: zaiste, „Słowo ciałem się stało” [J 1, 14]; i ani żadnej nie uległ zmianie, ani nie przemienił Bóstwa swego w naturę człowieka, lecz włączył [tę naturę] w jedną świętą swoją doskonałość i Bóstwo. Albowiem jeden jest Pan Jezus Chrystus, nie dwaj: ten sam [jest] Bogiem, ten sam Panem, ten sam królem, On poniósł mękę w ciele i zmartwychwstał. i w tym samym ciele wstąpił do nieba, i zasiadł chwalebnie po prawicy Ojca; w tymże ciele przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca.

Wierzimy i w Ducha Świętego, który mówił przez Zakon, nauczał przez proroków, zstąpił nad Jordan, przemówił przez Apostołów i zamieszkuje w Świętych. A dalej wierzimy w Niego, że jest Duchem Świętym, Duchem Bożym, Duchem doskonałym, Duchem Pocieszycielem, nie stworzonym, pochodzącym od Ojca, udzielonym przez Syna i przez Niego podanym naszej wierze.

Wierzimy w jeden, powszechny i apostołski Kościół i w jeden chrzest pokuty, i w zmartwychwstanie umarłych oraz sprawiedliwy sąd nad duszami i ciałami, w królestwo niebieskie i życie wieczne.

Tych zaś, co mówią, że był niegdyś [taki czas], kiedy nie było Syna albo Ducha Świętego, albo że któryś z nich został uczyniony czy to z niczego, czy to z innej hipostazy lub substancji, utrzymując, że bądź Syn, bądź Duch Święty podlega przemianie — powszechny i apostołski Kościół, matka wasza i nasza, wyłącza ich ze swojej społeczności.

Potępiamy także i tych, którzy nie wyznają zmartwychwstania umarłych, oraz wszystkie herezje niezgodne z tą świętą wiarą.

Symbol konstantynopolski (381)

Zaraz po Soborze Nicejskim wschodnia część świata chrześcijańskiego podzieliła się na dwa obozy. Jedni odrzucali wyraz „homoousios” jako nie znajdujący się w Piśmie św., drudzy bronili tego wyrazu, ponieważ został przyjęty przez Ojców Soboru i doskonale wyrażał wiarę katolicką o Boskiej naturze Chrystusa. Do śmierci Konstancyusza (337) opozycja działała w ukryciu, ponieważ cesarz uważał Sobór Nicejski za swoje dzieło osobiste. Ale następca jego, Konstancjusz, poddał się całkowicie wpływowi ariańskiemu i systematycznie tępił obrońców Synodu Nicejskiego zebranych wokół patriarchy aleksandryjskiego Atanazego. (Zob. Athanase

d'Alexandrie, „Apologie a l'empereur Constance, apologie de sa fuite”, Introduction, texte critique, notes de J. M. Szymusiak SJ, Paris 1958, Sources chretiennes 56, s. 5-32).

Obóz arianski podzielił się wówczas na różne odłamy, ogłoszono kilka nowych formuł wiary. (Zob. Wstęp do św. Augustyna „O Trójcy Świętej”, Poznań 1963, POK 25, s.13 przyp. 34, gdzie wylicza się aż siedem różnych symboli powstałych w Antiochii i Sirmium). Wszystkie te formuły nie są formalnie heretyckie, ale wszystkie pomijają — niektóre wykluczają — wyraz „homoousios”. Nawet papież Liberiusz podpisał dwie takie formuły, odwołując jednak swój podpis, kiedy stały się one hasłami ugrupowań o nastawieniu wyraźnie heretyckim. Lecz dzięki działalności Atanazego na terenie całego Imperium (okazji dostarczyły liczne jego wygnania) i Hilarego na Zachodzie wiara nicejska zyskała uznanie większości biskupów. Szczególnie na Wschodzie powstała grupa wybitnych teologów w Kapadocji: Grzegorz z Nazjanzu, zwany Teologiem, Bazyl, Grzegorz z Nyssy. Ustalili oni jednolite słownictwo teologiczne i doprowadzili do triumfu dogmat ogłoszony w Nicei.

Cesarz Teodozjusz zwołał Sobór w Konstantynopolu (381), aby wyjaśniono punkty sporne. Wprawdzie sobór ten obradował tylko jako synod ogólnowschodni bez udziału episkopatu zachodniego — papież Damazy, który wiedział o nim, ani nie aprobował go oficjalnie, ani nie odrzucił, pisał nawet do biskupów Illirii (na pograniczu obu części cesarstwa), aby obrali dobrego biskupa dla stołecznego miasta (PL 13, 365) — ale ze względu na ważność decyzji tego synodu szybko uznano go za „powszechny”. (List Soboru do Damazego w „Hist. Kośc.” Teodoret — PG 82, 1217 B; GCS 19, 293). Papież Wigiliusz na II Soborze Konstantynopolskim (553) i Grzegorz Wielki (zm. 604, w liście I. 24 - PL 77, 478) wymieniają go wśród soborów powszechnych (zob. VI.12).

Starożytni historycy nie podają, że Sobór ułożył nowy Symbol. Ale IV Sobór Powszechny (w Chalcedonie, 451) mówi o Symbolu jako o dziele II Soboru Powszechnego i przypisuje mu tę samą powagę, co nicejskiemu. Niesłusznie jednak nazwano ten Symbol w XVII w. nicejsko-konstantynopolskim, jakby tylko był uzupełnieniem Symbolu nicejskiego.

Niektórzy historycy nowocześni, a wśród nich jeszcze A. Schönmetzer, nowy wydawca Denzinger (1963, s. 66), przypuszczają, że był to Symbol już istniejący, który Sobór kanonizował. Argumentacja ich opiera się na fakcie, że tekst Symbolu znajduje się u Epifaniusza w dziele „Ancoratus” (118, 9-13 - PG 43, 232) napisanym w 374 r. łatwo jednak stwierdzić z kontekstu, że pierwotnie znajdował się na tym miejscu Symbol nicejski. Epifaniusz bowiem nie tylko podaje anatematyzmy Soboru Nicejskiego, ale wyraźnie narzeka na braki Symbolu, który cytuje w obliczu nowo powstałych herezji.

Symbol, który podajemy — nasze obecne „Credo” — jest współczesny Soborowi i najprawdopodobniej jest owocem obrad soborowych. Wprawdzie Grzegorz z Nazjanzu, który był obecny na Soborze, ubolewa jeszcze w drugim liście do Kaledonisa (PG 37, 193) nad brakami Symbolu nicejskiego, a w „Poemacie autobiograficznym” (w. 1513 — PG 37,1134) mówi tylko, że Sobór zatwierdził wiarę nicejską, ale — zniechęcony wrogim ustosunkowaniem do niego poważnej części biskupów (mianowicie egipskich) — opuścił Sobór na samym początku posiedzeń. Grzegorz nie chciał więcej słyszeć o intrygach i walkach, które tam toczono dokoła spraw antiocheńskich i trzymał się z dala od wszelkich ośrodków teologicznych. A teksty wyżej wspomniane napisał zaledwie kilka miesięcy po opuszczeniu stolicy.

Nie ma więc decydujących argumentów przeciw autentyczności „Symbolu konstantynopolskiego”. Poza tym najstarsza tradycja przyjęła go jako wyraz drugiego Soboru Powszechnego: Anonimowy „Dialog o Trójcy świętej” (koniec IV w. — PG 28, 1208) mówi o sprecyzowaniu „wiary nicejskiej”. Tak można też rozumieć aluzje w liście synodalnym do papieża Damazego (Teodoret, „Hist. Kośc.”, V. 9 - PG 82,1216-1217). W każdym razie jest on od V w. jedynym oficjalnym Symbolem Kościoła greckiego. Przyjęty przez obranego na Soborze patriarchę Nektariosa jako Symbol przy udzielaniu chrztu, stał się wspólnym Symbolem całego Wschodu. Był nim nawet przez pewien czas na Zachodzie („Sacramentarium Gelasianum”), ale obecnie w Kościele łacińskim używa się „Składu apostołskiego”.

Symbol konstantynopolski został włączony do liturgii eucharystycznej przez Piotra Foluszniaka, monofizyckiego patriarchę Antiochii (476-488). Po nim przyjęli go wszyscy monofizyci. Cesarz Justyn II kazał go włączyć do liturgii całego Kościoła wschodniego. Na Zachodzie pierwsza wzmianka o Symbolu we Mszy św. znajduje się w aktach III synodu w Toledo (589). Z Hiszpanii zwyczaj przeszedł do Galii, a synod w Akwizgranie (809) wystosował prośbę do papieża Leona III o wprowadzenie go do całego Kościoła. Dopiero jednak święty cesarz Henryk II w roku 1014 uzyskał od Benedykta VIII zgodę, z okazji swojej koronacji by zaśpiewano obecne „Credo” podczas Mszy św. w Rzymie (PL 142,1060-1061). Dodatek „Filioque”, czyli wyraźne orzeczenie o pochodzeniu Ducha Świętego jednocześnie od Ojca i Syna, wprowadzony został na terenie Hiszpanii po wyżej wspomnianym III synodzie w Toledo i już w nim pozostał. Lecz nauka, której „Filioque” jest wyrazem, była powszechna od najdawniejszych czasów. Św. Augustyn wyraźnie ją podaje kilkakrotnie w swoim „De Trinitate”, a Sobór Florencki uroczyście stwierdził, że słusznie się ten wyraz włączyło do „Credo” (IV. 41), jak to już byli przyjęli Grecy na II Soborze Lyońskim (IV. 40).

Wierzmy [wierzę] w jednego Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, [i] zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami; [Boga z Boga], światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało; który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem, Został ukrzyżowany [także] za nas pod Ponckim Piłatem, poniósł mękę i został pogrzebany; i zmartwychwstał dnia trzeciego według Pisma, i wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca, i znowu przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych. A panowaniu jego nie będzie końca. I w Ducha Świętego, Pana i ożywiela, który od Ojca [i Syna] pochodzi i którego wraz z Ojcem i Synem czcimy jednocześnie i wielbimy, który przemawiał przez Proroków. w jeden święty, powszechny i apostołski Kościół. Wyznajemy [wyznaję] jeden chrzest dla odpuszczenia grzechów. Oczekujemy [i oczekuję] zmartwychwstania zmarłych i życia przyszłego wieku. Amen.

Komentarz do Symbolu wiary wg św. Augustyna (VI wiek)

Jest to parafraza Składu apostołskiego, która mogła powstać dopiero w VI w. (por. wstęp do nr 4), ale wyrażenia są zapożyczone z kazań św. Augustyna (zm. 430).

WIERZĘ W BOGA OJCA WSZECHMOGĄCEGO... Trzeba nam wiedzieć i wiemy, bracia najmilsi, że nie można inaczej należycie dojść do prawdziwej szczęśliwości, jak tylko drogą wiary... Wierzmy więc w Boga Ojca wszechmogącego, stworzyciela wszystkiego, co istnieje widzialne i niewidzialne. On jest Bogiem Ojcem, On jest prawdziwym Bogiem. A ponieważ uznajemy Go za prawdziwego, przyjmijmy, że z natury swojej zrodził Boga Syna. Rodząc tego Syna, Bóg zrodził Boga; zrodził Go bez początku, równego sobie we wszystkim, ani mniejszego, ani w niczym nie różniącego się.

Wierząc zaś w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela wszystkiego, WIERZYMY TAKŻE W JEZUSA CHRYSYUSA, SYNA JEGO JEDYNEGO, PANA NASZEGO. On jest Bogiem jednorodzoną, nie z mocy Bożej stworzony, ale jako jedyny z Substancji Ojca zrodzony. Posiada on tę samą wieczność, to samo Bóstwo., posiada równą moc i potęgę we wszystkim. Przez Niego Bóg Ojciec w przedziwny sposób nas stworzył, przez Niego nas w swoim miłosierdziu od śmierci wyzwolił.

POCZĘTY Z DUCHA ŚWIĘTEGO, NARODZIŁ SIĘ Z MARYI PANNY. On przez Boga Ojca przedwiecznie zrodzony jest Bogiem ponadczasowym, ale w czasie urodził się jako człowiek z Maryi Dziewicy i ten sam jest zarazem prawdziwym Bogiem i [prawdziwym] człowiekiem. On, który jest Bogiem, z natury równy Bogu Ojcu we wszystkim, chciał stać się człowiekiem, by nas uczynić synami Bożymi, abyśmy z łaski byli tym, czym On jest z natury.

UMĘCZONY POD PONCKIM PIŁATEM, UKRZYŻOWAN, UMARŁ I POGRZEBION. Oto ile ucierpiał dla nas Jednorodzony Bóg! Mało mu było narodzić się dla naszego zbawienia, jeszcze chciał cierpieć na krzyżu! Ale słuchajcie, bracia, kto to taki i dla kogo tyle wycierpiał. Chrystus, jedyny Syn Boży, w prawdziwym ciele, które od nas przyjął, ukrzyżowany przez grzeszników... On za nasze grzechy umarł, aby nas powołać na nowo do żywota wiecznego. On wszechmogący nasz Stwórca, On raczył stać się Odkupicielem naszym — nie za złoto ani srebro. On, który wszystko z niczego stworzył, odkupił stworzenia ludzkie kosztem własnej krwi i dla nas zniósł cierpliwie mękę krzyżową. On nas odkupił z wiecznego potępienia i śmierci, On dla nas umarł i został pogrzebany.

ZSTĄPIŁ DO PIEKIEŁ, ale przez swoje miłosierdzie nas wznosił do nieba. Prawdziwie miłosierny i błogosławiony, który miłosierdzie odwiedził miejsce naszej nędzy, aby nas zaprowadzić w miejsce swojej szczęśliwości.

Dalej: TRZECIEGO DNIA ZMARTWYCHWSTAŁ. On za nas poniósł śmierć, aby, nam podarować nieśmiertelność i życie. Chrystus zmarł według ciała, abyśmy nie obawiali się umrzeć dla Niego w ciele lub w pożądliwościach świata. Chrystus zmartwychwstał, abyśmy uwierzyli bez wahania we własne zmartwychwstanie, które nastąpi.

WSTĄPIŁ DO NIEBA, SIEDZI NA PRAWICY BOGA OJCA WSZECHMOGĄCEGO, abyśmy uwierzyli, że jeżeli z całego serca podążymy za Nim w dobrych uczynkach, to sami dojdziemy z duszą i ciałem tam, dokąd On nas poprzedził., Tam bowiem, gdzie wstąpił Odkupiciel, tam musi wstąpić brać odkupiona, jeżeli nie zabraknie miłości w sercach chrześcijańskich, aby tam za Nim podążać. Chrystus bowiem śmiercią swoją powołał nas ponownie do niebieskiej ojczyzny, ale my — pozostając w grzechu — wolimy wygnać tułaczkę na ziemi. Chrystus kosztem własnej krwi zdobył nas dla wiecznych bogactw, ale my chcemy pozostać w wiecznej nędzy.

A jako wstąpił do nieba, tak i STAMTĄD PRZYJDZIE SĄDZIĆ ŻYWYCH I UMARŁYCH. Ten, który przybył w łagodności, wróci z wielką grozą. Sprawiedliwi miłują ten powrót jego sądu, bo otrzymają królestwo, ale niesprawiedliwi lękają się, bo zostaną strąceni w ogień wieczny...

Wierząc więc w Boga Ojca i w Jego Syna Jedynego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, WIERZYMY także w DUCHA ŚWIĘTEGO, który jest prawdziwym Bogiem, jak Ojciec i Syn, ponieważ jest jednym Ojca i Syna świętym tchnieniem.

A więc Ojciec, Syn i Duch Święty, Trójca Przenajświętsza, z natury jest jednym Bogiem, prawdziwym i dobrym. Taka jest nasza wspólna wiara, nasza wiara prawdziwa, dzięki której dostępujemy usprawiedliwienia i oczyszczeni jesteśmy z grzechu.

WIERZYMY także w KOCIÓŁ ŚWIĘTY KATOLICKI, bez którego i poza którym nikt nie może być zbawiony. W nim każdy, kto uwierzy i przyjmie chrzest, otrzyma ODPUSZCZENIE GRZECHÓW I ŻYWOT WIECZNY, ukazany nam przez Chrystusa, abyśmy nie wątpili, że w nim otrzymamy zbawienie...

Symbol „Quicumque” zwany „atanazjańskim” (450-500)

Występujący w oficjalnej modlitwie Kościoła na dzień Trójcy Świętej, Symbol ten cieszy się takim samym autorytetem, co inne wyznania wiary przyjęte w Kościele powszechnym. Używają go także anglikanie. Nazwany jest „Quicumque” od pierwszego słowa. Przypisywany św. Atanazemu (zm. 372) aż do XVII wieku, powstał jednak po Soborze Konstantynopolskim (381) i jest pochodzenia łacińskiego. Cytuje się go jeszcze często jako „Symbolum athanasianum”.

Niektórzy przypisują go św. Ambrożemu. Ale nacisk położony na dogmaty chrystologiczne wykazuje, że już się rozpętała walka z nestorianizmem. Po raz pierwszy zacytował go Cezary z Arles (zm. 542), ale porównanie „unii hipostatycznej” z połączeniem ciała i duszy już było przestarzałe w początkach VI wieku. Można więc trzymać się opinii, że Symbol, „atanazjański” powstał w kołach teologów związanych ze szkołą leryńską między rokiem 450 a 500

Ktokolwiek chce być zbawiony, musi przede wszystkim wyznawać katolicką wiarę, której jeśli by kto nie zachował całej i nienaruszonej, bez wątpienia zginie na wieczność.

Wiara zaś katolicka polega na tym, abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności, nie mieszając Osób ani nie rozdzielając istoty; inna jest bowiem Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego, lecz Ojca i Syna, i Ducha Świętego jedno jest Bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat.

Jaki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty: nie stworzony Ojciec, nie stworzony Syn, nie stworzony Duch Święty; niezmierny Ojciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch Święty; wiekuisty Ojciec, wiekuisty Syn, wiekuisty Duch Święty: a jednak nie trzech wiekuiści, lecz jeden wiekuisty, jak i nie trzech nie stworzeni ani trzech niezmierni, lecz jeden nie stworzony i jeden niezmierny. Podobnie wszechmocny jest Ojciec, wszechmocny Syn, wszechmocny i Duch Święty: a jednak nie trzech wszechmocni, lecz jeden wszechmocny. Podobnie Bogiem jest Ojciec, Bogiem Syn i Bogiem Duch Święty: a jednak nie trzech bogowie, lecz jeden jest Bóg. Tak też Panem jest Ojciec, Panem Syn, Panem i Duch Święty: a jednak nie trzech panowie, lecz jeden jest Pan. Ponieważ jak każdą z osób osobno Bogiem i Panem prawda chrześcijańska wyznawać nam każe, tak katolicka religia zabrania nam mówić o trzech bogach lub trzech panach.

Ojciec przez nikogo nie został uczyniony ani stworzony, ani zrodzony. Syn pochodzi od samego Ojca, nie jest uczyniony ani stworzony, lecz zrodzony. Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna, nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, lecz pochodzący. Jeden więc jest Ojciec a nie trzech ojcowie; jeden Syn, a nie trzech synowie; jeden Duch Święty, a nie trzech duchowie święci. I nic w tej Trójcy nie jest wcześniejsze lub późniejsze, nic większe lub mniejsze, lecz trzy osoby w całością sobie współwieczne i zupełnie równe, tak iż we wszystkim — jak już wyżej wypowiedziano trzeba czcić i jedność w Trójcy, i Trójcę w jedności. Kto zatem chce być zbawiony, niech takie o Trójcy ma przekonanie.

Lecz konieczne jest dla wiecznego zbawienia, by także wierzyć należycie we Wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wiara katolicka polega na tym, aby wierzyć i wyznawać, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem. Jest Bogiem jako zrodzony z istoty Ojca przed wiekami i jest człowiekiem jako zrodzony z istoty matki w czasie. Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, złożony z rozumnej duszy i ludzkiego ciała, równy Ojcu według Bóstwa, mniejszy od Ojca według człowieczeństwa. A choć jest i Bogiem, i człowiekiem, to jednak Chrystus nie jest dwiema osobami, lecz jedną — jedną zaś osobą jest nie przez przemianę Bóstwa w naturę cielesną, ale przez przyjęcie człowieczeństwa w Boga; jeden najzupełniej nie przez mieszanie się natur, ale przez jedność osoby. Albowiem jak rozumna dusza i ciało jednym są człowiekiem, tak Bóg i człowiek jednym są Chrystusem. Poniósł On mękę dla naszego zbawienia, zstąpił do otchłani, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Na Jego przyjście wszyscy ludzie mają powstać w swoich ciałach i zdadzą sprawę z własnych uczynków: ci, którzy dobro czynili, przejdą do życia wiecznego, ci zaś, którzy zło

czynili, do ognia wiecznego. Taką jest wiara katolicka. Jeśli ktoś nie będzie jej należycie i stanowczo wyznawał, nie może być zbawiony.

Symbol toledański (675)

Jest to jedyny dokument, który został po XI synodzie w Toledo (675). Podaje on streszczenie całej nauki katolickiej z poprzednich wieków w zwykłym wówczas podziale na „teologię” (o Trójcy Świętej) i „ekonomię” (dzieło zbawienia: Wcielenie i Odkupienie). Łatwo rozpoznać w tekście wpływy Symbolu „atanazjańskiego”, który od IV synodu (633) należał do cennych tradycji Kościoła w Toledo. Można powiedzieć, że tym Symbolem zamyka się okres teologii patrystycznej na Zachodzie.

[a. „Teologia”]

16 275 525

Wyznajemy i wierzymy w świętą i niewysłowioną Trójcę; że Ojciec, Syn i Duch Święty są z natury jednym Bogiem, o jednej substancji, jednej naturze, jednym także majestacie i mocy.

[1. Bóg-Ojciec]. — Wyznajemy, że Ojciec nie jest. zrodzony ani stworzony, lecz nie zrodzony. Sam bowiem od nikogo nie pochodzi, natomiast od Niego Syn ma zrodzenie, Duch Święty zaś pochodzenie. Jest On więc źródłem i początkiem całego Bóstwa, jest także Ojcem swej istoty, z niewysłowionej bowiem substancji w niewysłowiony sposób zrodził Syna, nie będącego niczym innym niż On sam — Boga z Boga, światłość ze światłości. Od Niego więc pochodzi „wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” [Ef 3, 15].

17 276 526

[2. Bóg-Syn]. — Wyznajemy także, że Syn będąc zrodzony z substancji Ojca, bez początku przed wiekami, nie jest jednak stworzony. Albowiem nie istniał nigdy ani Ojciec bez Syna, ani Syn bez Ojca. A jednak nie jest Ojciec od Syna, tak jak Syn od Ojca, bo nie Syn Ojca, ale Ojciec zrodził Syna. Syn więc jest Bogiem z Ojca, natomiast Ojciec jest Bogiem, lecz nie z Syna. Ojciec wprawdzie [jest Ojcem] Syna, lecz nie jest Bogiem przez Syna: ten zaś jest Synem Ojca i Bogiem z Ojca. Jednakże Syn jest równy Bogu Ojcu we wszystkim, ponieważ nigdy nie zaczął rodzić się ani nie zaprzestał. Wierzymy, że jest On także jednej substancji z Ojcem. Dlatego mówimy, że jest homoousios Ojcu, to znaczy tej samej, Ojciec, substancji; homos bowiem znaczy po grecku „jeden”, ousia zaś „substancja”, co razem połączone oznaczają „jedną substancję”.

Trzeba wierzyć, że Syn został zrodzony nie z niczego ani z jakiejś innej substancji, lecz z łona Ojca, to znaczy z tej samej substancji. A zatem wieczny jest Ojciec, wieczny i Syn. A jeżeli Ojciec zawsze był, to i zawsze miał Syna, dla którego był Ojcem: i dlatego wyznajemy, że Syn zrodzony został przez Ojca bez początku. A gdy mówimy, że Syn został zrodzony z Ojca, to nie twierdzimy, że jest jakąś częścią wydzieloną z natury Ojca, lecz twierdzimy, że doskonały Ojciec zrodził doskonałego Syna, bez umniejszenia ani podziału, ponieważ w mocy samego tylko Boga leży posiadanie równego Mu Syna. Ten zaś jest Synem Bożym z natury, a nie przez przybranie. I trzeba wierzyć, że Bóg Ojciec nie zrodził Go ani dobrowolnie, ani z konieczności: Bóg bowiem nie podlega jakiegokolwiek konieczności, wola zaś nie uprzedza w. Nim mądrości.

18 277 527

[3. Bóg-Duch Święty]. — Wierzymy także, iż Duch Święty, który jest w Trójcy trzecią Osobą, jest jednym i tym samym oraz równym Bogu Ojcu i Synowi Bogiem, jednej z nimi substancji i jednej również natury. Jednakże nie jest ani zrodzonym, ani stworzonym, lecz pochodzącym od jednego i drugiego Duchem Ich Obu. Wierzymy, że ten Duch Święty nie jest nie zrodzony ani zrodzony. Jeśli bowiem powiedzielibyśmy o Nim, że

jest nie zrodzony, przyjęlibyśmy dwóch Ojców. Jeśli zaś powiedzielibyśmy, że jest zrodzony, wydawałoby się, że głosimy dwóch Synów. A tymczasem nie mówi się, że jest On tylko Duchem Ojca lub tylko Duchem Syna, lecz zarazem Ojca i Syna. Ani bowiem nie pochodzi od Ojca [z przeznaczeniem] dla Syna lub od Syna dla uświęcenia stworzeń, lecz twierdzimy, że pochodzi zarazem od jednego i drugiego, i uznajemy Go jako miłość lub świętość Ich Obu. A zatem wierzymy, że ten Duch Święty został posłany przez jednego i drugiego, tak samo jak Syn przez Ojca. Nie uważamy Go jednak a mniejszego od Ojca i Syna, tak jak uznał się mniejszym od Ojca i Ducha Świętego sam Syn ze względu na przybrane ciało.

19 278 528

[4. Troistość Osób — relacje]. — Taka jest nauka o Trójcy Świętej. Nie należy mówić o „potrójnym” Bogu, lecz głosić „Trójcę” i w Nią wierzyć! Wyrażenie, że w Bogu jednym jest Trójca, nie jest ściśle. Należy mówić, że Bóg jedyny jest Trójcą.

Co się zaś tyczy imion Osób, które wyrażają relacje, to imię „Ojciec” wyraża stosunek do Syna, imię „Syn” — stosunek do Ojca, imię „Duch Święty” — stosunek do Obu pozostałych. Choć imionami tymi nazwane są trzy Osoby, biorąc pod uwagę ich relacje, niemniej wierzymy, że są one jedną naturą lub substancją. A więc nie twierdzimy, że tak jak są trzy Osoby, tak samo są i trzy substancje, lecz że jedna jest substancja, natomiast trzy Osoby. Albowiem Ojciec nie jest Ojcem absolutnie [z natury], lecz w odniesieniu do Syna. Syn zaś jest Synem nie [z natury] absolutnie, lecz w odniesieniu do Ojca. Podobnie i Duch Święty nie istnieje absolutnie [jako taki], lecz będąc Duchem Ojca i Syna, wyraża relację do Ojca i Syna.

Dalej, gdy wymawiamy słowo „Bóg”, to nie wyrażamy stosunku do kogoś innego, tak jak „Ojciec” do Syna lub „Syn” do Ojca, albo „Duch Święty” do Ojca i Syna, lecz wyrażamy Boga absolutnie.

20 279 529

Zapytani nawet o poszczególne osoby, musimy wyznać, że każda jest Bogiem. O każdej z nich mówimy Bóg Ojciec Bóg Syn, Bóg Duch święty. A przecież nie trzech są bogowie, lecz jeden jest Bóg. Tak samo o każdej z osobna Osobie mówimy: Wszechmocny Ojciec, Wszechmocny Syn, Wszechmocny Duch Święty. A przecież nie trzech są wszechmocni, lecz jeden Wszechmocny, tak jak jedno jest światło i jeden początek. A więc i wyznajemy, i wierzymy, że każda z Osób jest w sposób pełny Bogiem i wszystkie trzy Osoby są jednym Bogiem. Jedno, niepodzielne i to samo Bóstwo, majestat albo moc ani nie są umniejszone w którejkolwiek z Nich, ani spotęgowane we wszystkich trzech razem. A to dlatego, że ani to nie oznacza czegoś mniej, gdy Bogiem nazywamy którąś z Osób szczególnie, ani więcej, gdy jednym Bogiem nazwiemy wszystkie trzy Osoby razem.

Zatem ta Święta Trójca, będąca jednym i prawdziwym Bogiem, choć pozwala wyrazić się liczbą, jednak nie da się w liczbie zamknąć.

21 280 530

[5. Odnosnie samoistne]. — W relacji bowiem osób ukazuje się liczba, a tymczasem w substancji Bożej nie ma niczego, co mogłoby być przedmiotem liczenia. Inaczej mówiąc, Osoby wskazują na liczbę tym tylko, czym są we wzajemnym do siebie stosunku. Nie posiadają natomiast liczby, gdy chodzi o Osoby same w sobie. Albowiem jedyne imię Trójcy Świętej, które wypowiada jej naturę, w ten sposób do niej się stosuje, iż nawet do trzech Osób odniesione, nie może być użyte w liczbie mnogiej. Dlatego wierzymy owym Słowom Pisma św.: „Wielki Pan nasz i wielka moc Jego, a mądrości Jego nie masz liczby” [Ps 146, 5].

Lecz jeśli powiedzieliśmy, że te trzy Osoby są jednym Bogiem, to z tego nie wynika, że Ojciec jest tym, kim jest Syn, lub że Syn tym, kim jest Ojciec, albo że można by nazwać tego, który jest Duchem Świętym — bądź to Ojcem, bądź to Synem. Albowiem Ojciec nie jest tym samym, kim jest Syn, ani Syn tym samym, kim jest Ojciec, ani Duch Święty tym samym, kim jest czy to Ojciec, czy Syn. A jednak Ojciec jest tym samym, co Syn, Syn tym samym, co Ojciec, Ojciec i Syn tym samym, co Duch Święty — słowem: z natury jednym

Bogiem. Gdy bowiem mówimy, że Ojciec nie jest tym samym, kim jest Syn — mamy na uwadze odrębność Osób. Gdy zaś mówimy, że Ojciec jest tym samym, co Syn, Syn tym samym, co Ojciec, Duch Święty tym samym, co Ojciec i Syn — mamy na myśli Boską naturę, czyli substancję, sprawiającą, że [Osoby Trójcy Świętej] są jednością. A więc rozróżniamy osoby bez podziału Bóstwa.

22 281 531

[6. **Jedność i apropiacje**]. — odrębności zatem Osób wnosimy o Trójcy, jedność natomiast przypisujemy naturze lub substancji. I tak owi Trzej stanowią jedność, oczywiście przez naturę, a nie osobowo. Jednakże nie należy owych trzech Osób uważać za dające się od siebie oddzielić, ponieważ wierzymy, że żadna z nich kiedykolwiek: czy to przed inną, czy po innej, czy też bez innej ani istniała, ani cokolwiek działała. Są bowiem nierozdzielne zarówno w tym, czym są, jak i w tym, co czynią.

Wierzymy, że między rodzącym Ojcem i zrodzonym Synem czy pochodzącym Duchem Świętym nie zachodzi najmniejszy przedział czasowy, którym by albo rodziciel kiedykolwiek poprzedzał zrodzonego, albo zrodzony pozbawiony był rodziciela, albo pochodzący Duch Święty okazał się późniejszym w stosunku do Ojca lub Syna. Dlatego więc głosimy i wierzymy, że Trójca ta jest nierozdzielna i niezmieszana.

A zatem jeśli zgodnie z określeniem Tradycji Ojców nazywamy jest trzema Osobami, to dlatego, by je [jako takie] uznać, a nie po to, by je rozdzielać. Jeśli bowiem weźmiemy pod rozwagę to, co Pismo św. mówi o Mądrości, że mianowicie „jasnością jest wiecznej światłości” [Mdr 7, 26], to wyznaczyć musimy, że jak jasność ze światłem tworzy jedno, tak Syna od Ojca rozdzielić niepodobna. Tak więc jak owych trzech Osób o jednej i nierozdzielnej naturze nie mieszamy ze sobą, tak również w żadnym wypadku nie twierdzimy, że mogą one być od siebie oddzielne.

532

Sama bowiem Trójca jasno to nam objawić raczyła, choćby nawet przez to imiona, którymi udostępnić zechciała naszemu poznaniu poszczególne Osoby, wzbraniając rozumienia jednej bez łączności z drugimi. Albowiem ani Ojca bez Syna nie znamy, ani cokolwiek wiemy o Synu bez Ojca. Sama zaiste relacja w imieniu osobowym zawarta wzbrania oddzielania Osób, których jeśli nawet imię to zarazem nie wyszczególnia, to w każdym razie zarazem na nie wskazuje. Nikt bowiem, słysząc o jednym z owych imion, nie może nie pomyśleć o drugim. Lecz choć ci Trzej są jednym, a jedno Trzema, niemniej każda z Osób posiada właściwą sobie cechę. U Ojca jest nią wieczność bez urodzenia, u Syna wieczność w narodzeniu, u Ducha Świętego — pochodzenie bez narodzenia, ale tak samo z wiecznością.

[b. *Boży pan Zbawienia — „ekonomia”*]

23 282 533

[1. **Tajemnica Wcielenia**]. — Wierzymy, że spośród tych trzech Osób jedynie Syn przybrał dla zbawienia rodzaju ludzkiego prawdziwe człowieczeństwo bez grzechu, ze świętej i Niepokalanej Dziewicy, z której narodził się w nowym porządku i nowym narodzeniem. W nowym porządku, ponieważ niewidzialny jako Bóg stał się widzialny w ciele; nowym zaś urodzeniem zrodzony został dlatego, że nienaruszone dziewictwo, które złączenia z mężem nie zaznało, dostarczyło za przyczyną Ducha Świętego materii ciała. Tego na rodzenia przez Dziewicę ani rozumem wyjaśnić, ani przykładem jakimś potwierdzić nie można. Gdyby je można było rozumem pojąć, przestałoby być przedziwnym; potwierdzone zaś przykładem nie byłoby jedynym. Wszakże z tego, że Maryja poczęła, będąc zacięta przez Ducha Świętego, nie należy wnosić, że tenże Duch Święty jest Ojcem Syna. Równałoby się to twierdzeniu, że Syn ma dwóch Ojców, czego oczywiście mówić się nie godzi.

24 283 534

[2. **Dwie natury — jedna Osoba: unia hipostatyczna**]. — W tym przedziwnym poczęciu, poprzez które Mądrość wybudowała sobie mieszkanie, „Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” [J 1,14].

Jednakże Słowo Wcielone nie przemieniło się tak, by stawszy się człowiekiem, przestało być Bogiem. Lecz Słowo ciałem się stało w ten sposób, że obok Słowa Bożego i ludzkiego ciała jeszcze i ludzka rozumna dusza na tę całość się składa, którą Bogiem przez wzgląd na Boga, człowiekiem zaś przez wzgląd na człowieka nazywać należy. Wierzmy, że w Synu Bożym są dwie natury: jedna Boska, druga ludzka, które tak złączyły się w jednej Osobie Chrystusa, że ani Bóstwo od człowieczeństwa, ani człowieczeństwo od Bóstwa nie może być w żadnym wypadku oddzielone. Stąd Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jedności jednej Osoby. Lecz mówiąc o dwóch naturach w Synu, nie zamierzamy twierdzić, że są w nim dwie Osoby, co byłoby absurdalnym dodaniem do Trójcy jeszcze jednej osoby. Albowiem Bóg-Słowo przyjął nie osobę człowieka, lecz jego naturę, przybierając do wiecznej osoby Bóstwa doczesną substancję ciała.

25 284 535

[3. „Theotokos”]. — Również wierzymy, że Ojciec i Syn, i Duch Święty są jednej substancji, nie twierząc jednak, jakoby Maryja Dziewica stała się matką całej Trójcy, lecz tylko Syna, który sam jeden przybrał naszą naturę w jedności swojej osoby. Trzeba także wierzyć, że Wcielenia Syna Bożego dokonała cała Trójca, jako że jej dzieła są nierozdzielne. Jednakże sam tylko Syn „przyjął postać sługi” [Flp 2, 7] w pojedynczości osoby, a nie w jedności Boskiej natury; w tym, co jest właściwe Synowi, a nie w tym, co jest wspólne Trójcy. A postać tę włączył do jedności swej osoby, tak że Syn Boży i Syn człowieczy jednym są Chrystusem, to znaczy Chrystus, mając te dwie natury, składa się z trzech substancji: substancji Słowa, którą należy odnieść do istoty samego tylko Boga, oraz substancji ciała i substancji duszy, obu przynależnych prawdziwemu człowiekowi.

285 536

Ma więc w sobie substancję dwojaką — swojego Bóstwa i naszego człowieczeństwa. Wszakże dlatego, iż wyszedł od Boga Ojca bez początku, jest tylko narodził, bo nie jest ani stworzony, ani przeznaczony. Przez wzgląd natomiast na fakt narodzenia się z Maryi Dziewicy należy wierzyć, że jest i urodzony, i stworzony, i przeznaczony. Przedziwne są obydwie akty jego rodzenia. Albowiem przed wiekami zrodził Go Ojciec bez matki, natomiast z końcem wieków wydał Go na świat matka bez ojca. A dalej jako Bóg On stworzył Maryję, jako człowiek zaś sam został przez Nią utworzony... (por. VI. 45).

26 286 539

[4. **Dzieło Odkupienia**]. — Zgodnie z ewangeliczną prawdą wierzymy, że ten, który sam dla nas „stał się grzechem” [2 Kor 5, 21], to jest ofiarą za nasze grzechy, przyjąwszy postać człowieka, bez grzechu został poczęty, bez grzechu narodził i bez grzechu umarł. Samą zaś mękę podjął — bez uszczerbku dla swej Boskiej godności — za nasze grzechy: na śmierć skazany, poniósł ją w ciele, prawdziwie, na krzyżu. Trzeciego dnia także własną swą mocą powstał z grobu.

287 540

Dlatego też wyznajemy, że za tym przykładem naszej Głowy nastąpi prawdziwe zmartwychwstanie ciał wszystkich zmarłych. I wierzymy, że nie w jakimś ciele z powietrza czy z czegoś innego (jak niektórzy mającą) zmartwychwstaniemy, ale w tym, z którym żyjemy, z którym istniejemy i którym się poruszamy. Tenże nasz Pan i Zbawiciel udzieliwszy przykładu tego świętego zmartwychwstania wrócił do nieba, by wstąpić na tron, którego jako Bóg nigdy nie opuścił. Siedząc tam po prawicy Ojca jest oczekiwanym u końca wieków sędzią wszystkich żywych i umarłych. Stamtąd przyjdzie ze świętymi Aniołami i ludźmi sprawować sąd, oddając każdemu należną zapłatę „według tego, jak każdy działał”, gdy żył w ciele, „dobrze czy też źle” [2 Kor 5, 10].

Wierzmy, że święty i katolicki Kościół, pozyskany za cenę Jego krwi, wspólnie z Nim panować będzie na zawsze. Należąc do jego społeczności wierzymy w jeden chrzest, który daje odpuszczenie wszystkich grzechów. Według tej wiary wierzymy prawdziwie w zmartwychwstanie umarłych i oczekujemy radości przyszłego wieku. O to jedno trzeba tylko modlić się i prosić, aby „gdy” po odbyciu i skończeniu sądu „odda

Syn królestwo Bogu (i) Ojcu” [1 Kor 15, 24], uczynił nas uczestnikami królestwa swego, abyśmy przez tę wiarę, którą do Niego przyłgnęliśmy, z Nim panowali na zawsze.

Taki jest wykład wiary przez nas wyznawanej. Dzięki niej są unicestwione twierdzenia wszystkich heretyków. Dzięki niej oczyszczone są serca wiernych. Dzięki niej także wnosimy się chwalebnie ku Bogu na zawsze. Amen.

SYNOD WYZNAWCÓW Aleksandria (362)

Od czasów apostołskich społeczność chrześcijańska wierzyła zawsze w Bóstwo Chrystusa. Pierwszy Ariusz, kapłan aleksandryjski, ok. 317 r. zaczął głosić błędną naukę o Chrystusie — odmawiając mu natury Boskiej: „Ponieważ wszystko powstało z niczego, więc i samo Słowo Boże z niczego zostało stworzone... A ponieważ Bóg chciał nas stworzyć, przeto stworzył w pierw Jednego, którego nazwał Słowem, Mądrością i Synem, aby nas przez Niego stworzyć”. „Poza tym odważył się twierdzić, że Słowo nie jest prawdziwie Bogiem. Aczkolwiek mówi się o Nim — Bóg, nie jest jednak prawdziwym Bogiem, ale tylko z łaski otrzymało udział [w Bóstwie] nie różniąc się od innych stworzeń”.

Po kilku upomnieniach, po zbadaniu sprawy hiszpańskiego biskupa Hozjusza z Kordoby, doradcy cesarza Konstantina dla spraw religijnych, Ariusz został potępiony przez miejscowy synod wszystkich biskupów egipskich, a potem prze I Sobór Powszechny w Nicei (325 r., zob. wstęp do IX. 7). Bezpośrednio po Symbolu dodany zakończenie w formie anatematyzmu skierowanego przeciw Ariuszowi: „Kościół katolicki wyłącza ze swojej społeczności tych, którzy w sposób następujący mówią o Synu Bożym: Był czas, kiedy On nie istniał, nie było Go, nim został zrodzony, albo jeszcze którzy mówią, że pochodzi On z nicości, albo jest tworem, formą czy odmianą innej natury lub istoty” (Dz. 54).

Pięćdziesiąt lat walki o Symbol nicejski doprowadzi do ostatecznego triumfu prawowiernej nauki o równości Syna z Ojcem i Duchem Świętym na II Soborze Powszechnym w Konstantynopolu (381 r., zob. wstęp do IX.10). Największe były na tym polu zasługi św. Atanazego, patriarchy aleksandryjskiego. Synod, który został przez niego zwołany w Aleksandrii między trzecim a czwartym wygnaniem, jest ważnym etapem w tych walkach, gdyż zyskał uznanie na całym Wschodzie. Akta synodu doszły do nas w formie listu do społeczności antiocheńskiej, wysłanego przez samego Atanazego.

1

Co do Wcielenia Zbawiciela — ponieważ wydawało się, że niektórzy dyskutowali między sobą na ten temat — zapytaliśmy o zdanie jednych i drugich. Okazało się, że to, co wyznawali jedni, otrzymało zgodę drugich...

[Wyznajemy], że samo Słowo stało się ciałem. A „choć przybywało w postaci Boga, przyjęło postać służi” [Flp 2,6-7]. Z Maryi według ciała stało się człowiekiem dla nas i tym sposobem doskonale i pod każdym względem uwolniło rodzaj ludzki od grzechu, aby ten sam rodzaj ludzki wskrzeszony z martwych — wprowadzić do Królestwa niebieskiego. Wyznajemy jeszcze, że Zbawiciel posiadał ciało i duszą i normalnie był obdarzony zmysłami jak i rozumem [ludzkiem]. Jest to bowiem niemożliwe, by Pan Jezus — będąc człowiekiem dla nas — posiadał ciało, a nie miał ludzkiego rozumu, gdyż nie tylko ciało, ale i dusza doznała zbawienia w Słowie [Bożym].

Będąc prawdziwie Synem Bożym, stał się Synem Człowieczym. Będąc Jednorodzonym Synem Boga, stał się pierworodnym wśród licznych braci. Zatem nie inny był Syn Boży przed Abrahamem, a inny po Abrahamie. Nie inny wskrzesił Łazarza, a inny pytał o Łazarza, ale ten sam jako człowiek mówił: „Gdzie leży Łazarz?”, a

jako Bóg go wskrzesił [J 11, 34]. Ten sam, będąc człowiekiem, jako człowiek zrobił trochę błota, a będąc Bogiem, jako Syn Boży otworzył oczy ślepego z urodzenia [J 9, 6]. Jako człowiek cierpiał, jak mówi św. Piotr [1 P 4, 1], a jako Bóg otworzył groby i wskrzesił umarłych [Mt 27, 52].

Stąd wszyscy dali dowód, że wierzą w to, co głosi Ewangelia, i wyrazili zgodność swojej wiary o przyjęciu ciała i człowieczeństwa przez Słowo [Boże].